

Depesza z gratulacjami dla Nowej Zelandii

Z okazji święta narodowego Nowej Zelandii, przypadającego w dniu 6 bm., prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz wystosował depeszę gratulacyjną do premiera Nowej Zelandii Johna Rossa Marshalla. (PAP)

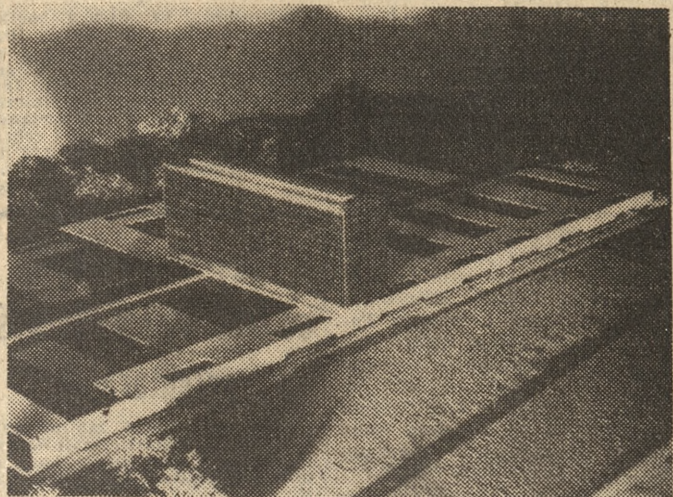
GŁOS WIELKOPOLSKI

NIEDZIELA

POZNAN
6/7 II 1972
Wydanie A

Rok XXVII
Nr 31 (8693)
Cena 50 gr

Centrum Zdrowia Dziecka



Bilans sesji afrykańskiej Rady Bezpieczeństwa

W piątek późnym wieczorem zakończyła się w Addis Abebie trwająca przez tydzień afrykańska sesja Rady Bezpieczeństwa. Obserwatorzy polityczni próbują dokonać pierwszego bilansu tych obrad.

1. Już samo zwołanie sesji na terenie Afryki było wyrazem zwycięstwa państw tego kontynentu. Nigdy jeszcze bowiem od roku 1952 Rada Bezpieczeństwa nie zebrała się poza nowojorską siedzibą.
2. Przebieg obrad potwierdził, iż Organizacja Jedności Afrykańskiej jest obecnie stowarzyszeniem dynamicznym i o wiele bardziej konsekwentnym w swych dążeniach niż przed kilkoma laty.
3. Pogłębił się także kryzys w stosunkach między Afryką a niektórymi mocarstwami zachodnimi, zwłaszcza zaś W. Brytanią, która już po raz piąty skorzystała z prawa weta, aby nie dopuścić do uchwalenia rezolucji roduzyjskiej.
4. Ogólnie przypuszcza się, że radykalne kraje afrykańskie nie zadowolą się samymi rezolucjami Rady Bezpieczeństwa i będą dążyć do spowodowania bardziej zdecydowanych akcji ze strony ONZ dla wprowadzenia uchwalonych rezolucji w życie. (PAP)

A. Sadat opuścił Jugosławię

Prezydent ARE Anwar Sadat po zakończeniu rozmów z prezydentem SFRJ J. Broz-Tito opuścił w sobotę Pulę i udał się drogą lotniczą do Damasku. (PAP)

Wymiana polsko-rumuńska

4 bm. w Bukareszcie został podpisany między ministerstwami handlu wewnętrznego Polski i Rumunii protokół o wymianie towarów rynkowych. Protokół podpisali: ze strony polskiej — minister Edward Sznajder, ze strony rumuńskiej — minister Nicolae Bozdog. Ustalono, że wymiana towarów rynkowych w 1972 r. osiągnie obroty w wysokości 26 mln. złotych dewizowych.

Czy Waldheim pojedzie do RPA?

Sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim oświadczył w sobotę w wywiadzie dla korespondenta Agencji France Presse, że byłby gotów przyjąć zaproszenie do złożenia wizyty w RPA w związku z kwestią namibijską. Kurt Waldheim powiedział, iż mimo doniesień prasowych, wskazujących na zamiar władz w Pretorii wystosowania takiego zaproszenia do złożenia przez niego wizyty w RPA, nie otrzymał jeszcze żadnego oficjalnego zaproszenia.

Optymizm W. Mischnicka

Zdaniem przewodniczącego frakcji parlamentarnej FDP w Bundestagu Wolfganga Mischnicka, układy zawarte przez NRF ze Związkiem Radzieckim i Polską będą ratyfikowane do czasu letniej przerwy parlamentarnej.

Cena „Concorde”

Towarzystwa francuskie i angielskie ustaliły ostatnią podstawową cenę samolotu naddźwiękowego „Concorde”, kosztować on będzie „tylko” 173 mln. franków, czyli 13

Kompleks wzniesionych ofiar

nością społeczną budynków Centrum Zdrowia Dziecka liczyć będzie 150 000 m kw. powierzchni. Składać się będzie z części wysokościowej, czyli jak gdyby bryły pomnika i otaczających go pawilonów, stanowiących rodzaj cokołu. Pawilony z głównym budynkiem połączone będą ciągami komunikacyjnymi. Nowoczesna placówka medyczna zapewni najwyższy poziom leczenia oraz konsultacje w najtrudniejszych i nietypowych przypadkach z całego kraju, m. in. w schorzeniach takich jak nowotwory wieku dziecięcego, nefrologia, kardiologia, i kar diochirurgia, sprawujących współczesnej pediatrii największe kłopoty. W CZD znajdą się najnowocześniejsze urządzenia w zakresie diagnostyczno-leczniczym i rehabilitacyjnym. Rocznie leczć będzie się tu mogło około 6 000 dzieci, a około 60 000 korzystać będzie z porad ambulatoryjnych. Stan konta CZD w dniu 1 grudnia ubr. wynosił 156 257 952 zł i 232 000 dolarów. Złożyło się na to tysiące wpłat polskiego społeczeństwa i Polonii. Obok wpłat pieniężnych Komitet Wykonawczy otrzymał różne dary w naturze (dzieła sztuki, samochody, urządzenia medyczne). Całkowity koszt budowy i wyposażenia wyniesie 500 000 000 zł. Na zdjęciu: makieta Centrum Zdrowia Dziecka. (bw)

Fot. „Głos”

Czy w Newry zdecyduje się los Irlandii Północnej?

W dzisiejszą niedzielę, w mieście Newry nad granicą Ulsteru z Republiką Irlandzką, ma się odbyć demonstracja około 30 tys. katolików, którzy pragną zaprotestować przeciwko zastrzeleniu 13 Irlandczyków przez żołnierzy brytyjskich w Londonderry.

Zdaniem obserwatorów politycznych, od przebiegu tej demonstracji może zależeć los całej Irlandii Północnej. Jakkolwiek bowiem organizatorzy masowego pochodu pragną na dać mu charakter pokojowy, to jednak rosną obawy, iż w czasie demonstracji może dojść do starć z żołnierzami brytyjskimi. Nie brak też opinii, że armia brytyjska może wykorzystać demonstrację jako pretekst do następnej masakry ludności katolickiej.

Władze brytyjskie zakazały demonstracji i skierowały do Newry 5 tys. żołnierzy. Ulice

tego niewielkiego miasta są nieustannie patrolowane przez czołgi i samochody pancerne, a w powietrzu krąży wojskowe helikoptery. Wszystkie gminy publiczne i skrzyżowania ulic zostały obsadzone przez żołnierzy. Zatrzymują oni i rewidują wszystkie osoby mające przy sobie teczkę i pakunki.

Brytyjczycy obawiają się bowiem, że wśród demonstrantów mogą być także członkowie terrorystycznej organizacji IRA. Nie wyklucza się nawet, że będą oni przebrani za żołnierzy brytyjskich, bowiem przed czterema tygodniami z magazynów wojskowych w Londonderry skradziono 130 kompletów umundurowania.

Organizatorzy pochodu wezwali członków IRA, aby nie przybywali do Newry, bowiem może to doprowadzić do rozlewu krwi. Zorganizowano 300-osobową straż porządkową, która ma czuwać nad pokojowym charakterem demonstracji. Irlandzka partia Sinn Fein postanowiła odwołać swój udział w demonstracji, podporządkowując się żądaniom organizatorów.

Bernadette Devlin, znana północnoirlandzka bojownic-

Herbert Wehner przybył do Polski

Na zaproszenie wicemarszałka Sejmu PRL, przewodniczącego zarządu polskiej grupy Unii Międzyparlamentarnej — Andrzeja Werblana, przybył do Polski 5 bm. przewodniczący frakcji parlamentarnej SPD w zachodnioniemieckim Bundestagu — Herbert Wehner. Jest to druga wizyta w naszym kraju H. Wehnera. Przypomnijmy, że przebywał on w Polsce w lutym ub. roku.

Na lotnisku Okęcie w Warszawie Herberta Wehnera powitał Andrzej Werblan. W wypowiedzi udzielonej dziennikarzom H. Wehner oświadczył, że celem jego przyjazdu do Polski jest wymiana myśli i poglądów rozpoczęta podczas jego pierwszej wizyty w Polsce. (PAP)

Zjazd ZLP zakończył obrady

Wyborem nowych władz związku oraz podjęciem rezolucji wzywającej do położenia kresu wojnie w Wietnamie — zakończył 5 bm. obrady XVIII Zjazdu Związku Literatów Polskich. Prezesem Zarządu Głównego wybrany został ponownie Jarosław Iwaszkiewicz. Wybrano również 24-osobowy Zarząd Główny.

W ostatnim dniu obrad, którym przysłuchiwali się członkowie Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Józef Tejchma, wicepremier Wincenty Kraśko, kierownik Wydziału Kultury KC PZPR — Jerzy Kwiatek i minister kultury i sztuki — Stanisław Wroński — toczyła się nadal dyskusja.

PAP
Temu tematowi poświęcamy komentarz na str. 2

M. Rahman uda się do Moskwy

Indyjska Agencja Prasowa PTI podała, że premier Bangla Desz, szefk Mudżibur Rahman przyjął zaproszenie do złożenia oficjalnej wizyty w Związku Radzieckim w ciągu miesiąca lub dwóch. (PAP)

Misja Andreottiego

Polityk chadecji włoskiej Giulio Andreotti otrzymał od prezydenta Włoch Giovanniego Leone misję utworzenia nowego rządu włoskiego.

Konferencja w Igls

W sobotę w alpejskiej miejscowości Igls (Austria), rozpoczęły się obrady regionalnej konferencji Międzynarodowej Socjalistycznej. Biorą w niej udział przedstawiciele partii socjal-demokratycznych: NRF na czele z kanclerzem Willy Brandtem; Włoch, z byłym prezydentem Giuseppe Saragatem; Austrii z kanclerzem Bruno Kreiskim oraz Szwajcarii z przewodniczącym Partii Socjaldemokratycznej, Arthurem Schmidtem.

Bezrobotni na murach Colosseum

7 bezrobotnych neapolitańczyków usadowiło się na szczycie murów rzymskiego Colosseum i oświadczyło, że nie zjedzą tak długo, aż władze miejskie umożliwią im znalezienie pracy. Jest to już druga demonstracja tego rodzaju w ciągu ostatnich tygodni.

A. Douglas-Home w Delhi

Brytyjski minister spraw zagranicznych, Alec Douglas-Home przybył w sobotę z 3-dniową wizytą do Indii. Douglas-Home składa wizytę w Delhi w kilka dni za ledwie po uznaniu przez W. Brytanie Bangla Desz, co — jak sadza obserwatorzy — stwarza korzystny klimat dla tej wizyty.

K. Waldheim za przyjęciem NRD do ONZ

Sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim, wypowiedział się w wywiadzie dla telewizji zachodnioniemieckiej za rychłym przyjęciem obu państw niemieckich do ONZ. „Podzielone państwa powinny możliwie szybko zostać członkami Narodów Zjednoczonych” — oświadczył Waldheim.

Sekretarz generalny ONZ nie podziela obaw, iż przyjęcie NRF i NRD do ONZ skomplikuje problemy tej organizacji. (PAP)

SAPPORO

Dwuboiści bez sukcesów

Trzeci dzień XI Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Sapporo, upłynął pod znakiem sukcesów reprezentantów NRD i NRF, którzy zdobyli po kilka medali. Polakom nie wiodło się najlepiej. Hokeiści przegrali wysoko z Czechosłowacją zaś dwuboiści po słabym biegu na 15 km uplasowali się w drugiej i trzeciej dziesiątce. A oto meldunki z olimpijskiej areny.

HOKEJ

Podczas swego debiutu w grupie „A” turnieju olimpijskiego polscy hokeiści stanęli wobec zadania przekraczającego ich aktualne możliwości. Reprezentacja Czechosłowacji, jeden z faworytów Olimpiady, odniosła wysokie zwycięstwo nad drużyną polską 14:1 (5:0, 3:1, 6:0). Wielką klasę zademonstrował w tym meczu Václav Nedomansky, jeden z najlepszych napastników w światowym hokeju. Strzelił on aż 6 bramek. Honorową dla Polaków zdobył w 24 min. Tokarz.

Oto strzelcy: CSRS — Nedomansky (sześć — w 5 min., 8 min., 22 min., 47 min., 53 min. i 54 min.), Martinec (dwie — w 3 min., i 52 min.), Kochta (dwie — w 14 min. i 38 min.), Novak (w 31 min.), Farda (w 18 min.), Stastny (57 min.) i Hlinka (58 min.). Polska — Tokarz (w 24 min.).

Spotkanie Szwecja — USA zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Szwedów 5:1 (2:1, 1:0, 2:0), a Związek Radziecki pokonał Finlandię 9:3.

Świetny tyżwiarz holenderski — Ard Schenk, piątkowy triumfator wyścigu na 5000 m, miał pecha w biegu na 500 m, który rozegrano w sobotę. Tuż po starcie Holender wywrócił się i nie odegrał w końcowej klasyfikacji żadnej roli. Na zdjęciu: trzy fazy upadku Schenka.

CAF — AP — telefono

NARCIARSTWO

Niezbyt pomyslnie zakończył się olimpijski występ naszych dwuboiistów narciarskich. Po nieudanych skokach, w których jedynie Kazimierz Długopolski wypadł zadowalająco, w sobotę nie popisali się oni także w biegu na 15 km. Niestety, tym razem mający szansę na dobrą lokatę Długopolski był najsłabszy z Polaków.

Porażka Długopolskiego z kontuzjowanym Gasienicą i słabszym od niego na treningach Hulą była przykrą niespodzianką. Gdyby Polak pobiegł na swoim normalnym poziomie, to mógł wywalczyć w końcowej klasyfikacji 8 miejsce.

Zmarłwioną minę miał trener Kaczmarczyk: „Chłopak miał wielką szansę. Debiutując na tak poważnej imprezie mógł znaleźć się w pierwszej dziesiątce. Uważam, że powodem słabego biegu było zbyt duże zdenerwowanie tego młodego niedoświadczonego jeszcze zawodnika”.

Wyniki biegu na 15 km:

1. K. Luck (NRD)	46.24,9
2. U. Hettich (NRF)	49.00,4
3. U. Wehling (NRD)	49.15,3
4. E. Kilpinen (Finlandia)	49.52,3
5. R. Poehland (NRF)	49.55,6
6. M. Devecka (USA)	50.00,0

Miejsca Polaków 21—22. J. Gasienica i St. Hula — obaj w jednakowym czasie — 51.29,4. 24. K. Długopolski — 51.38,5.

Wyniki dwuboiu klasycznego

1. U. Wehling (NRD)	413,340 pkt.
2. R. Miettinen (Fin.)	405,505 „
3. K. Luck (NRD)	398,800 „
4. E. Kilpinen (Fin.)	391,845 „
5. Y. Katsuro (Jap.)	390,200 „
6. T. Kucera (CSRS)	387,935 „
7. A. Nosow (ZSRR)	387,730 „
8. K. Olavberg (Norw.)	384,800 „
9. G. Deckert (NRD)	382,970 „
10. R. Poehland (NRF)	381,195 „
12. K. Długopolski	375,860 pkt.
17. S. Hula	370,525 pkt.
31. J. Gasienica	348,632 pkt.

Rozpoczęły się olimpijskie zawody w konkurencjach alpejskich. Jako pierwsze na stokach góry Eniwa wystartowały do biegu zjazdowe kobiety.

41 zawodniczek z 13 krajów stało do walki o olimpijskie medale. Niespodziewanie zwyciężyła 18-letnia Szwajcarka Marie-Therese Nadig. Pojechała ona znakomicie. Na starcie była spokojna, ponieważ jak sama mówiła — „nie miała nic do stracenia”. Nawet przez moment nie straciła kontroli nad sytuacją, chociaż na niektórych odciinkach szybkość przekraczała 90 km/godz.

Dokończenie na str. 6

FOGODA

6 bm. Polska pozostawać będzie na skraju wyżu rosyjskiego, jedynie na zachodzie zaznaczy się słaby wpływ zatok niżowej. Przewidywane jest zachmurzenie niewielkie tylko na zachodzie i południu możliwy wzrost zachmurzenia. Temperatura maksymalna od minus 5 stopni do plus 3 st. Wiatry umiarkowane z kierunków południowo-wschodnich.

Aresztowanie Klausa Altmanna

Jak donosi z La Paz korespondent Reutera, władze boliwijskie aresztowały w sobotę Klausa Altmanna, który — jak się podejrzewa — jest poszukiwanym przez Francję Klaussem Barbie, szefem gasta po w Lyonie podczas drugiej wojny światowej.

Dziennik „Ultima Hora” informuje, że 56-letni Altmann, naturalizowany obywatel boliwijski, został pociągnięty do odpowiedzialności w związku z jego zadłużeniem w wysokości 4500 dolarów w Boliwijskim Towarzystwie Rozwoju i Pomocy.

Przed kilku dniami Francja formalnie zażądała ekstradycji Altmanna, jako zbrodniarza wojennego. Altmann kategorycznie nie zaprzecza, jakoby był Klaussem Barbie, skazanym zaocznie na karę śmierci przez francuski sąd wojenny bezpośrednio po wojnie za udział w torturowaniu i egzekucji setek francuskich bojowników ruchu oporu w okupowanym przez hitlerowców Lyonie. (PAP)

W Poznaniu otwarto Technikum dla Przetwarzających Robotników

Wczoraj w Poznaniu odbyło się otwarcie Technikum dla Przetwarzających Robotników, w którym od 7.00 rozpocznie naukę 46 aktywistów społeczno-politycznych, pracowników przemysłu maszynowego. W najbliższych latach w placówce tej ma uczyć się około 240 robotników pracujących także w innych branżach.

Nauka w TPR trwa 2 lata, przy czym absolwenci, których kandydatury zostały wysunięte przez instancje partyjne i związkowe, systemem stacjonarnym uczą się przedmiotów

ogólnokształcących, społeczno-ekonomicznych oraz zawodowych. Kończący technikum uzyskuje pełne wykształcenie średnie i kwalifikacje zawodu we technika.

Wczorajszą uroczystość zapoczątkowało przemówienie kuratora OSP — Anny Tyczyńskiej, która p.w. tała m. in. sekretarza KW PZPR w Poznaniu — Jana Pawlaka, sekretarza Prezydium RN Poznania — Józefa Świtaja i sekretarza WKZZ — Iwonę Łykowską. A. Tyczyńska podkreśliła, że powołanie do życia TPR, dzięki inicjatywie KW PZPR, jest realizacją postanowień VI Zjazdu mówiących o potrzebie tworzenia lepszych warunków w awansu społecznego dla pracujących robotników. Przyjęcie do TPR stanowi wyróżnienie za dobre wyniki w pracy społecznej i zawodowej, i stał w absolutnie najlepszym technikum należy unia trywać tron przyszłej kadry partyjnej w zakładach przemysłowych.

A. Tyczyńska wręczyła dyrektorowi TPR — Władysławowi Królówi akt powołania do życia technikum, po czym zabrał głos sekretarz KW PZPR — Jan Pawlak.

W imieniu Egzekutywy KW PZPR mównicę zczył absolwent TPR jak najlepszych wyników w nauce i zaakcentował, że władze partyjne przywiązuja dużą wagę do tej nowej formy szkolenia. W swojej obecnej postaci stanowią one zaczątek wielkiego przedsięwzięcia zmierzającego do edukacji — partyjnej kadry robotniczej. Bedzie to istotny wkład w nadanie — zgodnie ze wskazaniami VII i VIII Plenum KC i VI Zjazdu PZPR — właściwej rangi klasie robotniczej.

Po przemówieniu dyrektora TPR — W. Króla oraz szlifierza przewodniczącego ZZ ZMS w Wierzbawie Włodzimierza Malinowskiego, który zabrał głos w imieniu uczniów, odbyła się część artystyczna. (y)

Kto widział?

● 5 bm. około godz. 12.20 w Poznaniu na ul. Grunwaldzkiej przy ul. Matejki z tramwaju linii 3 przejeżdżającego obok zaparkowanego samochodu ciężarowego wypadło kilku pasażerów, którzy doznali obrażeń ciała.

● 29 stycznia około godz. 18.07 w Poznaniu na ul. Grunwaldzkiej przy ul. Marceleskiej tramwaj linii 1/3 potracił przekraczającą je kobietę, która na skutek odniesionych obrażeń zmarła w szpitalu.

Świadkowie wymienionych wypadków proszeni są o zgłoszenie się w KMMO Poznań, pl. Wolności 16, pokój 307 lub telefonicznie 41-29-96 w godz. od 7.00 do 15.00.

Europa w planach Pekinu

Przywódcy chińscy dążą do podminowania pokoju w Europie i jego fundamentów — nietykalności i niezależności istniejących granic europejskich — pisze W. Pawłow w artykule opublikowanym w lutym numerze miesięcznika „Międzynarodowa Ziemia”. Autor stwierdza, że w awanturach politycznych zagranicznej Pekinu Europa zajmuje coraz więcej miejsca.

Występując z jawnie wielkomocarstwowych pozycji, kierownictwo chińskie dąży w Europie podobnie jak i w innych rejonach świata do utrzymania atmosfery napięcia, do umocnienia pozycji dla rozszerzenia swoich wpływów, wkroczenia na drogę licznych kombinacji politycznych i dyplomatycznych, zmierzających do przeciwdziałania jednym krajom drugimi, coraz częściej występującej we wspólnym frontie z najbardziej reakcyjnymi siłami państw imperialistycznych.

W artykule stwierdza się, że w swoich próbach pokrzywdzenia bądź przynajmniej utrudnienia procesu odprężenia w Europie, Pekin dołożył niemało wysiłków, aby odczernić samą ideę zwolnienia ogólnoeuropejskiej konferencji na temat bezpieczeństwa i współpracy,

z którą przed pięć laty wystąpił Związek Radziecki i inne kraje socjalistyczne.

W ostatnich miesiącach przywódcy chińscy zaczęli występować z pewnymi nowymi poglądami na temat przyszłego rozwoju Europy. W związku z tym autor artykułu pisze, że Pekin nieprzypadkowo wysunął koncepcję traktowania Europy zachodniej, jako „trzeciego mocarstwa”. W przeszłości tej części kontynentu w samowystarczalne, polityczną, gospodarczą i militarną całość, chińscy przywódcy widzą alternatywę dla współpracy europejskiej. Realizacja tej „idei” Pekinu oznaczałaby powrót Europy do okresu zimnej wojny.

Autor zwraca następnie uwagę, że celem rozbicia Europy służyć ma wysuwana przez Maoistów idea tworzenia mikroeuropańskich ugrupowań w rodzaju „bloku śródziemnomorskiego”, „bloku bałkańskiego” i innych. Autor pisze następnie, że „teoretyczne” poszukiwania Pekinu odnoszące się do Europy jako „trzeciego mocarstwa” popierane są praktycznymi posunięciami zmierzającymi do aktywizacji kontaktów. ChRL z państwami zachodnioeuropejskimi, a przede wszystkim z krajami NATO. Od października 1970 roku Chiny nawiązały stosunki dyplomatyczne jeszcze z pięcioma członkami NATO. Przy tym Pekin bierze pod uwagę to, jakie stanowisko zajmują ten czy inny kraj wobec problemów bezpieczeństwa europejskiego i współpracy, jak układają

Sztandar dla Smolic

Zobowiązania produkcyjne załogi

W Zakładzie Doświadczalnym Hodowli i Aklimatyzacji Roslin w Smolicach (powiat krotoszyński) odbyła się minionej soboty uroczystość wręczenia załozce sztandaru przechodniego, przyznanego przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Rolnych i Ministerstwo Rolnictwa za wyniki we współzawodnictwie pracy w roku gospodarczym 1970/71. Smolicki zakład otrzymał sztandar po raz dwunasty z rzędu i po raz czwarty na własność.

Zadecydowały o tym wyniki produkcyjne i naukowe smolickiej placówki. Jak wynikało z referatu dyrektora inż. Antoniego Hemmerlinga, osiągnięto w ubiegłym roku plony zbóż w wysokości 33,4 kwintala z hektara, rzepaku — 25,2 kwintala, buraków cukrowych — 375,4 kwintala i ziemniaków — 229,8 kwintala z ha. Wydajność mleka od jednej krowy wynosiła tam przeciętnie po 4500 litrów rocznie.

Podczas uroczystości załoga Zakładu Doświadczalnego, odpowiadając na list centralnych władz partyjnych i państwowych w sprawie wypracowania dodatkowych 20 miliardów złotych zobowiązała się utuczyc ponadplanowo 60 bukatów na eksport. Wartość zobowiązania oblicza się na 405 tysięcy złotych. (emp)

Z Sapporo na polski telewizor

Satelitarna droga obrazu

Miłośnicy sportu pasjonują się teraz zimową Olimpiadą. Jej przebieg — ciekawsze konkurencje — śledzić możemy i na naszych telewizorach, chociaż dzieli nas od Sapporo tysiące kilometrów. Czy wiecie, drodzy Czytelnicy, jaką drogą w jaki sposób przebiega ten obraz do Europy? Oczywiście przy pomocy satelity. Początkowo z miejsca samych igrzysk zimowych obraz przenoszony jest kablami przez Tokio do stacji telewizyjnej Jagomuci (500 km od Tokio), stamtąd trafia do satelity nad Oceanem Indyjskim, gdzie dzieli się na obraz, przeznaczony dla Interwizji i Eurowizji. Do państw socjalistycznych transmisja przenoszona jest dalej sputnikiem telekomunikacyjnym, aż do Reistungu w NRF, skąd po kablu przez Frankfurt dochodzi do Pragi.

Tu bowiem, w nadwielitawskiej stolicy, mieści się centrum Interwizji, które rejestruje wszystkie transmisje z Sapporo. Tu montuje się tzw. olimpijskie bloki, złożone z naj-

się jego stosunki ze Związkiem Radzieckim. Właśnie wskutek znanych stanowiska W. Brytanii wobec wyżej wspomnianych spraw nastąpiło wyrażenie się kontaktów chińsko-brytyjskich.

W ten sposób — konkluduje Pawłow — Pekin staje po stronie rzeszników osławionego „atlantyzmu”, których horyzonty zamykają się w ramach bloków, uwiecznienia podziału Europy i całego świata na przeciwstawne ugrupowania wojskowo — polityczne, co grozi zgubnymi następstwami sprawie powszechnego pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. (PAP)

Naukowcy radzieccy z wizytą w Poznaniu

3 i 4 bm. gościła w Poznaniu, przebywająca w Polsce na zaproszenie Prokuratury Generalnej PRL, delegacja Instytutu Badawczego przy Prokuraturze ZSRR w Moskwie, w osobach prof. A. Sacharowa i kandydatów nauk E. Kuźniecovej i W. Srebrnikowej.

Delegacja spotkała się z kierownictwem Prokuratury Wojewódzkiej i pracownikami Ośrodka Badań Problematyki Przestępczości. W spotkaniu tym uczestniczył również kierownik Wydziału Administracyjnego KW PZPR w Poznaniu R. Sobolewski.

Następnie goście radzieccy złożyli wizytę w Sądzie Wojewódzkim w Poznaniu, w Ośrodku Diagnostyczno-Selekcyjnym Zakładu Poprawczego w Poznaniu — Starolecie i w Instytucie Prawa Karnego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

W czasie tych spotkań delegacja zapoznała się z działalnością tych instytucji i instytucji oraz poinformowała o kierunkach swoich badań, prowadzonych w Instytucie przy Prokuraturze ZSRR w Moskwie. (na)

Odpowiedzą przed sądem

Za marnotrawstwo mienia społecznego

Powiatowa Wielobranżowa Spółdzielca Pracy w Dynowie (województwo łódzkie) zakupiła w ub. roku za 221 tys. zł mechaniczną koparko-ladowarkę typu KU-503, przeznaczając ją do pracy przy poszukiwaniu rzeźnego żwiru w rejonie miejscowości Nozdrzec. Mimo wstrzymania prac eksploatacyjnych z nadejściem zimy koparkę tę pozostawiono w korycie rzeki San. Została ona całkowicie zalana wodą. Tak, iż spod lodu wystaje obecnie tylko górna część jej nadbudówki. Użytkownicy koparki nie zgłosili nikomu o tym fakcie i dopiero na interwencję organu MO kierownictwo Zwirowni przystąpiło teraz do prób wydostania jej z rzeki. Mimo użycia ciężkich ciągników gąsienicowych i innego sprzętu wysiłki te nie dają rezultatu.

Nie trzeba wyjaśniać, że pozostawienie przez całą zimę pod wodą drogiego urządzenia spowodowało poważną jego dewastację. Sprawa przekroczyła winny niegospodarności i marnotrawstwa społecznego majątku przejęła organa prokuratorskie. (PAP)

Dzień Handlowca w Wielkopolsce

Odnaczenia dla pracowników

Ponad osiemdziesiąt tysięcy pracowników handlu w województwie obchodziło wczoraj po raz drugi swoje zawodowe święto — Dzień Handlowca. Z tej okazji odbyły się spotkania przedstawicieli władz z handlowcami, podczas których wręczono im liczne odznaczenia, wieczorem natomiast w Operze Poznańskiej odbyła się akademicka.

Wszystkie te okoliczności potwierdzają znaczenie, jakie obecnie władze przywiązują do sprawnego rozwoju handlu oraz rosnącej rangę społeczną tego zawodu.

Do siedziby Prezydium RN Poznania przybyło na spotkanie kilkudziesięciu pracowników handlu. W obecności licznie zgromadzonych przedstawicieli władz partyjnych, państwowych i związkowych wiceprzewodniczący Prezydium Andrzej Witulski udekorował zasłużonych pracowników poznańskiego handlu.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Helena Liersch i Marian Tojek, ponadto osiem osób otrzymało złote, dziesięć — srebrne i cztery — brązowe Krzyże Zasługi. Czterdziestu trzem handlowcom przyznano również Honorowe Odznaki Poznania.

Podczas spotkania prócz gospodarzy wystąpił również sekretarz KW PZPR — Tadeusz Grabski, wiceminister handlu wewnętrznego — Jerzy Gawrysiak i przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Społdzielczości — Roman Polakiewicz.

Podkreślali oni — wśród podziękowań za dobrą pracę w roku ubiegłym i gratulacji dla odznaczonych — ważną rolę handlu w zaspokajaniu społecznych potrzeb nabywczych. Zdyktowanie, ofiarność narastanie samorządnych inicjatyw pracowników w środowisku, to wyraz poczucia odpowiedzialności załóg i zrozumienia dla postawionych im zadań. Z kolei liczne odznaczenia dla handlowców są wyrazem uznania środowiska i zrozumienia dla charakteru pracy handlowców.

Z udziałem tych samych przedstawicieli władz odbyło się podobne spotkanie w siedzibie Prezydium WRN. Z rąk wiceprzewodniczących Prezydium — Andrzeja Śliwińskiego i Witolda Stefanowskiego siedemdziesięciu pięciu handlowców województwa otrzymało odznaczenia państwowe i odznaki honorowe.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski nadała Rada Państwa Franciszkowi Kotlarkowi i Aleksandrowi Kulczyńskiemu. Ponadto trzy osoby otrzymały złoty, dwie — srebrny i dwie — brązowy Krzyż Zasługi, a sześćdziesięć

Nowe ataki lotnictwa USA na DRW

W Sajgonie rzecznik dowództwa USA podał, że amerykańskie odrzutowce typu „Phantom” przeprowadziły w piątek trzy naloty na terytorium Demokratycznej Republiki Wietnamu. Celem dwóch ataków były rejonu położone w północnej części strefy zdemilitaryzowanej oddzielającej DRW od Wietnamu Południowego. (PAP)

Podobny akcent znalazł się również w wystąpieniu ministra kultury i sztuki, Stanisława Wrońskiego: „kształtując także aktywną postawę jednostek, wskazując wzorce postępowania, i wówczas, gdy odslaniające przejawy zła, gdy stawiając sprawę polemicznie i krytycznie. Krytycyzmowi temu powinna jednak zawsze towarzyszyć wiara w człowieka, w twórczą siłę idei socjalizmu”.

Nie tylko zebrany w Łodzi pisarom, lecz i nam wszystkim sprawiło niemałą satysfakcję wystąpienie Gieorgija Markowa — sekretarza generalnego Związku Pisarzy Radzieckich, który przypomniał, że w minionym roku ra dzieccy czytelnicy otrzymali ponad 2 miliony egzemplarzy przekładów książek polskich.

XVIII Zjazd ZLP podkreślił obecność środowiska literackiego w wielkich ogólnonarodowych zamierzeniach budowania nowoczesnej Polski socjalistycznej. Oczekujemy więc wiele dobrych i mądrych książek pisanych dla człowieka i z wiarą w człowieka. Oczekujemy, że pisarze polscy — jak powiedział Jarosław Iwaszkiewicz — pracować będą nad tym, „by polskie rosło”. API

ciu czterech handlowców udekorowano honorową odznaką „Za zasługi w rozwoju województwa poznańskiego”.

Wieczorem handlowcy spotkali się na akademii w Operze Poznańskiej na hł m. in.: sekretarz KW PZPR Tadeusz Grabski, wiceminister handlu wewnętrznego Jerzy Gawrysiak i wiceprzewodniczący Prezydium WRN Witold Stefanowski. W części artystycznej zebrał obejrzał poznańską premierę musicalu „Człowiek z la Manczy”. (ZS)

Czy Chiny kupią od USA stacje łączności satelitarnej?

ChRL być może zakupi stację łączności satelitarnej zainstalowaną na jej terytorium z okazji podróży do Pekinu prezydenta USA, Nixona.

Dwie nazemne stacje amerykańskie — w Pekinie i Szanghaju — zapewnią — jak wiadomo — poprzez satelitę „Intelsat 4”, przekazywanie reportażu telewizyjnego z chińskich podróży Nixona. Wymienione stacje, to urządzenie „przenośne” wynajęte przez Białą Dom w znanych firmach elektronicznych. Stacja, która pracować będzie w Szanghaju — pisze Agencja France Presse — zostanie, być może — jeśli Pekin wyrazi takie życzenie — na stałe na terytorium ChRL, umożliwiając temu krajowi komunikację z całym światem za pośrednictwem międzynarodowej sieci łączności satelitarnej („Intelsat”), do której należą 82 kraje. Aparatura zainstalowana w Pekinie warta jest 1.250 mln. dolarów, pracująca w Szanghaju — 2.281 mln. (PAP)

Po Zjeździe Literatów

Dla człowieka — z wiarą w człowieka

Mamy jeszcze świeżo w pamięci słowa podkreślające ogromną rangę kultury, a zwłaszcza literatury w kształtowaniu świadomości społecznej — zawarte w uchwale VI Zjazdu partii. Także pisarze, co potwierdził 10dzki XVIII Zjazd ZLP, doceniają szanse i powinności wynikające z perspektywy społeczno-ekonomicznego rozwoju Polski, któryemu powinniśmy towarzyszyć harmonijny rozwój kultury.

„...Pomocą ze strony pisarza jest oddawanie się swojej pracy z myślą o czytelniku, z myślą o człowieku” — powiedział w swym pięknym wystąpieniu prezes Związku Literatów Polskich, Jarosław Iwaszkiewicz. Mówca oceniając aktualną twórczość pisarską dał wyraz powstęchnemu oczekiwaniu na wielką powieść ukazującą polski dzień dzisiejszy a na jego tle, bohatera naszych czasów.

Podobny akcent znalazł się również w wystąpieniu ministra kultury i sztuki, Stanisława Wrońskiego: „kształtując także aktywną postawę jednostek, wskazując wzorce postępowania, i wówczas, gdy odslaniające przejawy zła, gdy stawiając sprawę polemicznie i krytycznie. Krytycyzmowi temu powinna jednak zawsze towarzyszyć wiara w człowieka, w twórczą siłę idei socjalizmu”.

Nie tylko zebrany w Łodzi pisarom, lecz i nam wszystkim sprawiło niemałą satysfakcję wystąpienie Gieorgija Markowa — sekretarza generalnego Związku Pisarzy Radzieckich, który przypomniał, że w minionym roku ra dzieccy czytelnicy otrzymali ponad 2 miliony egzemplarzy przekładów książek polskich.

XVIII Zjazd ZLP podkreślił obecność środowiska literackiego w wielkich ogólnonarodowych zamierzeniach budowania nowoczesnej Polski socjalistycznej. Oczekujemy więc wiele dobrych i mądrych książek pisanych dla człowieka i z wiarą w człowieka. Oczekujemy, że pisarze polscy — jak powiedział Jarosław Iwaszkiewicz — pracować będą nad tym, „by polskie rosło”. API

Powołanie: aktywista

Czy na zawsze? — pytał na łamach jednej z poważniejszych gazet fabrycznych czytelnik. — A jeśli nie na zawsze, to na jaki okres wyznacza się ludzi do działania w organizacjach społecznych? Sporo osób z naszego zakładu — brzmiały słowa listu — pełni w rozmaitych organach, kolegiach i zespołach przeróżne funkcje. Należałoby sądzić, że desygnowanie do ich sprawowania jest wyróżnieniem, które spotyka osoby o nieprzeciętnych walorach osobistych, zaangażowane w sprawy społeczne. I tak na ogół jest. Ale też w gronie ludzi, poczytywanych za aktywistów są tacy, którzy nie zdali społecznego egzaminu, utracili z biegiem czasu zaufanie załogi...

Przytoczony (w skrócie) list jest odpryskiem szerszej dyskusji na temat roli ludzi, określanych mianem aktywistów. O postawie aktywistów partyjnych, czy aktywistów w ogóle, jako że nie brak ich przecież wśród członków stronnictw politycznych i obywateli nie należących do partii — mówiono szczególnie wiele w okresie przed VI Zjazdem PZPR. I, dodajmy, temat ten jest nadal bardzo aktualny. Żyjemy w czasach, stawiających wymóg aktywności — całemu społeczeństwu. Wyróżniających się w działaniu na rzecz ogółu zwykło się nazywać aktywistami.

Wszystko to są prawdy od dawna znane, lecz nie od tak dawna aktywność uzyskała szerokie możliwości przejawiania inicjatywy i samodzielnego działania. Ta doniosła, zrodzona przemianami z grudnia 1970, zmiana stała się zarazem czymś w rodzaju probierza politycznych i ideowych wartości wielkiej reszty aktywistów. Gdy wypadło pracować samodzielnie, zajmować stanowiska w niestandardowych sytuacjach, podejmować bezpośredni dialog a nie przez pośredników, gdy zabrakło drobiazgowych dyrektyw — sporo ludzi, zaliczanych w poczet aktywistów, po prostu nie potrafiło sprostać trudniejszym zadaniom współczesności.

Osobowość niektórych okazała się najzupełniej przecietna, nieraz — o jakimś politycznym obliczu, nie znajdującą — przy braku odgórnych poleceń — skutecznych sposobów na dogadanie się z zespołami pracowniczymi, bądź członkami organizacji, w których poruczone im kiedyś określone funkcje. Okazali się niekiedy ludźmi aktywistami jedynie z przydziału; faktycznie nieraz są tylko w chodzącymi w skład zespołu, grupy, zarządu itd.

Każdy z nas, zatrudnionych w fabryce, przedsiębiorstwie usługowym, instytucji, czy urzędzie, niechybnie zna zwyczaj zwoływania aktywistów. Jest to forma — ograniczonej co prawda — konsultacji kierownictwa politycznego, czy administracyjnego — z ludźmi, mającymi reprezentować załogę. Czy jednak zawsze ją reprezentują? Czy w posiedzeniach aktywu tej lub owej fabryki (instytucji, organizacji) biorą udział tylko rzeczywisti aktywiści?

Nie zawsze. Częstość określenia: aktyw — rozumiane jest formalnie i funkcjonalnie. Przybawiają więc na zebra nie wyłącznie osoby reprezentujące jakieś ciało: a więc radę zakładową, a więc organizację społeczną — z racji sprawowania godności. Nie brak wśród nich aktywistów-wielbłądów, czy wyrażając się modnie, aktywistów-choinek, zabierających głos przy każdej okazji — na każdy temat. Mało natomiast w gronie zwolnionych aktywu tych, którzy nie pełniąc wprowadzonej funkcji — faktycznie zaangażowani są po uszy w zakładowe społeczne sprawy i dowiedli swoją pracą, iż to oni właśnie na miano aktywistów zasłużyli.

Życie nas uczy, iż „włączanie w skład”, czy „typowanie w poczet aktywu” — bywa zawodne, także gdy posiłkować się metodą parytetu w rodzaju: trochę młodych, trochę starszych, trochę kobiet itp. Na zaliczenie do grona aktywu powinno się zasużyć i to przede wszystkim z pomocą wyników pracy. Bowiem aktywista to, w pojęciu każdego z nas, człowiek przodujący w robocie zawodowej, nie przeciętnie czynny, przykładny, przecierający nieraz rozmaite szlaki. Nie jest natomiast rzeczywistym aktywistą ten, kto gotów wypełniać społeczne polecenia, kosztem zaniedbywania swoich podstawowych obowiązków**).

Aktywista nie może popadać w kolizję z propagowanymi zasadami. Być zaliczanym do grona ludzi, stanowiących siłę motoryczną społecznych przemian, siłę, od której w pierwszej kolejności partia i obywatele oczekują sprężystości działania — to zaszczyt, lecz zarazem zobowiązanie.

Edward Gierk, wypowiadając się w kwestii walorów, jakie powinny cechować aktywistów, na plan pierwszy wysunął ideowość i autorytet społeczny. Na katowickiej konferencji aktywu partyjnego i gospodarczego natomiast I sekretarz KC PZPR podkreślił ponadto obowiązek występowania aktywistów przeciwko przepisom, hamującym inicjatywę i szeroko pojęte nowatorstwo.

Można uznać za bezsporne, iż z pojęciem: aktywista — łączy się posiadanie przez niego rzeczywistego autorytetu zawodowego i moralnego w miejscu pracy, a także w miejscu zamieszkania; jeśli zaś w grę wchodzi aktywista partyjny — szczególnie ważką jest kwestia autorytetu politycznego.

Oddziaływanie aktywisty jakiegokolwiek organizacji na otoczenie może być wtedy jedynie skuteczne, jeśli jest on człowiekiem kompetentnym w pracy zawodowej i społeczno-politycznej, a nie tylko tak zwanym człowiekiem o dobrych chęciach, ofiarnym (co nie znaczy, by ofiarność była blawym walorem aktywisty). Istotne jest także to, jakimi drogami zmierza się do zyskania autorytetu i zaufania środowiska. Aktywista powinien być szczerzy, starać się prezentować my-

śli własne i zespołu ludzi, wśród których działa, musi łączyć elastyczność postępowania z pryncypialnością.

Nie może być także u osób czynnych z ramienia takiej bądź innej organizacji — dominacji rutyny nad zapalem. Powinni być bowiem aktywiści pracownikami z doświadczeniem, zarazem jednak swego rodzaju zapalciecami, działającymi nieraz w pewnej mierze niezależnie od sztywnych schematów służbowych i układu ważności rozmaitych „szczebli***). Aktywiści to ponadto ludzie wytrwali, działający konsekwentnie, o poszerzanej stale wiedzy, umiejący dostrzegać w gąszczu spraw to, co najistotniejsze.

Można by owe wyliczanie cech dobrego aktywisty wydłużyć, lecz nie zdaje się to celowe, albowiem byłoby to równoznaczne z przypominaniem walorów: jakie reprezentować w gruncie rzeczy powinien każdy przykładowy obywatel.

Niezwykle istotne jest to, by grono ludzi, tworzących aktywność, charakteryzowało się głęboką przekonaniem co do słuszności sprawy, jakiej służy, a nie zaledwie deklaracyjną akceptacją ideowych założeń socjalizmu.

Aktywistą nie można zostać z mianowania. Aktywista to powołanie.

WIESŁAW PORZYCKI

*) Pisałem o tym szerzej 28 ubm. („Człowiek współczesny”).

**) Pisał o tym Andrzej Magdoń w „Trybunie Ludu” z 12 ubm. („Społeczne powołanie aktywisty”).

***) Vide Jan Solarz w „Trybunie Ludu” z 28 ubm. („Nowatorzy a hamulce postępu”).

Przed rokiem drukowaliśmy kilka reportaży prezesa Zarządu Oddziału poznańskiego ZLP Gerarda Górnickiego z Demokratycznej Republiki Vietnamu. Nie dawno autor przebywał w DRW ponownie, w celu uzupełnienia materiałów do przygotowywanej powieści. Dziś rozpoczynamy w 3 odcinkach druk jego wrażeń z tej niedawnej podróży.

1. OKRĘŻNA DROGA

Powrotny wyjazd — po roku do Demokratycznej Republiki Vietnamu był dla mnie koniecznością. Pierwszy, parotygodniowy pobyt w Hanoi i w najbliższych prowincjach zaledwie zrodził pomysł dramatu młodej góralki — Anh. Przyszła kolej na dokładne „zbadanie” uroków legend, zwyczajów i kultury plemion — Tay, Nung, Saiho, zamieszkających w szerokim, gorczystym pasie północnej części DRW.

Jeszcze w kraju intrygowało nas pytanie, któredy polecimy nad Czerwoną Rzeką, skoro konflikt pakistańsko-indyjski zamykał dostęp do lotnisk w Karaczi i Kalkucie. Rozstrzygnięcie wątpliwości nastąpiło w Moskwie, kiedy zajęliśmy miejsca w maszynach samolotu „Il 18”. Nie doznałmy rozczarowań, przelot nad Kaukazem w słońcu, dalej przez stolicę — Iranu, Cejlonu, Birmy i Laosu, a więc daleką, okrężną drogą, nad Oceanem Indyjskim — mimo zmęczenia, działał jak podniecający owoc czarnej jagody — areki, od której usta kobiet wietnamskich czerwone są jak krew.

Kilkunastogodzinny, przymusowy pobyt w Vientiane, pozwolił na zetknięcie się z oszałamiającą egzotyką obyczajowo-religijną Laotańczyków, niedzą i bogactwem, pornografią i z uśmiechniętymi bonzami w świątyniach Buddy, odzianymi w płótno koloru pomarańczę.

Dwutygodniowy program okazał się pracowity, urozmaicony i treściwy. Znowu schłudne ulice i przeludnione dzielnice Hanoi, muzea i pagody, wiele długich rozmów z Wietnamczykami. Potem trzydniowy pobyt w największej, dwumilionowej prowincji Thana-Hoa, w której chłopcy i dziewcz-



Japonia słynie już z ogromnych tankowców, kotłów i generatorów. Ostatnio do tej listy przybyło wyjątkowo duże... przeście ulicznej! Na zdjęciu: Osaka na bulwarze Mido — na moście Yodabashi — wymalowano „zebrę” szerokości 48 m!

CAF — PANA

Dramat irlandzki

„I przybyli żołnierze z Anglii...”

Od krwawej niedzieli w Londonderry miały tydzień. W ciągu tego tygodnia rządowy Londyn wysłał już tezę jakoby winni masakrze byli zamordowani. Fakt pozostaje faktem, że zaostrzył się dramat północno-irlandzki.

Siła rzeczy nasuwają się pewne analogie dziejów „zieleni wyspy” z naszymi, rodzinnymi Irlandią (a Północna Irlandia wciąż jest ofiarą angielskiego parcia na zachód. Parcia wcale nie żelaznego). By przypomnieć choćby rok 1649 — rzeź na Irlandczykach dokona-

na przez wojska Olivera Cromwella i rok 1690 — powtórną rzeź ludności irlandzkiej nad rzeką Boyne przez wojska Wilhelma Orańskiego, w toku których zmniejszono do połowy naród irlandzki.

Rychło zaś jeszcze dziesiątki tysięcy ludzi deportowano pacyfikatorsko do Ameryki, będącej dla królów brytyjskich tym, czym dla caratu była Syberia. W rezultacie następował nieustanny wzrost ekonomicznej i politycznej wszechwładzy kolonizatorskich landlordów (odpowiednika pruskich junkrów); Irlandia też traktowana była jako kolonia, dostarczająca Anglii taniej żywno-

ności, surowców, najtańszej siły roboczej. Ponoć pisarz irlandzki Jonathan Swift, słysząc, że żona wicekróla Irlandii zachwyca się rzeźkością irlandzkiego powietrza, padł przed nią na kolana, błagając, aby w związku z tym Anglicy nie wprowadzili jeszcze jednego podatku — od powietrza. Anegdota ta może wydać się śmieszna. Ale twierdzenie pochodzące z dokumentu rządu brytyjskiego kiedyś kanclerzem był Lloyd George — a więc już w XX wieku — iż „Irlandczycy to niższa rasa”, był odbiciem po-

Dokończenie na str. 4

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

częta piszą wiersze i tkają kolorowe maty. Most „Paszcz Smoka”, podziurawiony przez odłamki bomb amerykańskich, stoi niewzruszenie, dżungla Cuc pełna rozśpiewanego ptactwa i miejscowości kapieliskowa Sam-Son leżąca ciągle w gruzach.

W tej prowincji słyszałem w bliskiej odległości wybuchy bomb w pierwszym dniu Bożego Narodzenia, potworny huk ogłuszył śpiewane w kościołach koledy. Najdłuższe wędrówki „Wołga” po górach prowincji Cao-Bang. Paragodzinne jazdy serpentynami, przy których droga z Zakopanego do Morskiego Oka

nych rozmówców albo tłumaczy — Tho, Khoanga i Hoana, wykształconych i rozmiłowanych w kulturze swego narodu.

A zaczęła się wędrówka w przeszłość od dziejów wielkiej pagody w Thai-Phoung, leżącej na wzniesieniu, 60 km od Hanoi, najbogatszej w liczne posagi Buddy. Dzień był słoneczny, a wieś rozciągnięta na zboczach cicha, ludzie zapracowani przy budowie kanału, nawadniającego pola ryżowe. Przed posagiem dziewczyny — Thi-Kinh, stałem już przed rokiem, ale dzieje jej miłości usłyszałem po raz pierwszy w grudniu 1971 roku. Dzieje od-

roku. Milczą i nie patrzą na zebrany tłum. Wietnamskie kobiety nie kierują też wzroku w stronę majorów i poruczników.

W górskich terenach, na polach, w kamieniołomach, przy budowie dróg — pracują bardzo ciężko dziewczęta o ładnych oczach. Mężczyźni są w wojsku. A więc rodzina jest tam mocna. Dziesięcioletni chłopcy chodzą po drogach, dźwigając brzośzka na plecach w płachcie i na rękach siostrzyczkę, pokazują im naszą czarną „Wołgę”, matową od czerwonego kurzu, tajemniczą jak pojazd kosmiczny. Starsi uciekają przed aparatem fotograficznym, zostają tylko śmiejące dzieci, dziwnie, beztroskie, choć biedne.

Godna podziwu jest wyrozumiałość kierowców samochodowych dla dzieci, zajętych zabawami na drogach i ulicach. Wobec rowerzystów, ignorujących przepisy drogowe pozostaje tylko bezradna wściekłość Europejczyka. Wypadki drogowe są jednak rzadkością, dzięki mistrzowskiemu refleksowi kierowców.

Ozdobą Hanoi są jeziora, w parkach — „drożki miłości”. Spacerują żołnierze z dziewczętami. W czarnych włosach nad czołem roześmiane licealistki przypięły szlachetny kwiat o silnym zapachu. To jest wymowne. Narzeczony posłł do jej rodziców z darami mądrego starca, z prośbą o rękę córki. Na stole weselnym załóżni ryżowy, biały placek z kolorowymi ozdobami.

Zwyczajny chłopiec, gdy będzie tajemniczy i milczący, bo ten, który śpiewa liryczne piosenki i nie jest małomówny, przegra. Nie biorą takich za mężów, po miłosnych piosenkach pozostają wspomnienia małżeństwo nie byłoby szczerze i szczęśliwe. Wesele jest świętem rodzinnym, kultem przodków i zabawą przekorną, początkiem miłosnych spotkań młodzieży. Dziewczęta śpiewają najchętniej i mają piękne głosy. Kwadratowy, zielony placek jest symbolem ziemi, a biały — oznacza słońce. Panna młoda ma na sobie długą barwną suknię.

GERARD GÓRNICKI

RYSZARD DANECKI

Wabienie listów

Przeżarty żartami, żarem barowych sporów, targany po targowiskach tragiśmiesznych tang — trotuarem się tocząc mglistą switą porą niby z gąsienicą zerwaną tank zwalisty — szperam, błędzę w błezera mustych kieszeniach tak jak bym z pustyni lisy zwabiał — twoje zwał listy...

Nagia i ciemna plotkarskiego magla magia w korny koran kochania przemienia każdy list — o Zocho, Mądrości Świętej, o Sophia Hagia — umęczony mieczu meczetu Istambułu!

Podszełka jest gładka jak naskórek świeżych blizn: cudownej choroby — miłości witaj bólu!

„PERŁA W KORONIE”. Film produkcji polskiej. Scenariusz i reżyseria: Kazimierz Kutz. Zdjęcia: Stanisław Loth. Muzyka: Wojciech Kilar. Wykonawcy: Hubert Siersza — Franciszek Pieczka, Jacek — Olgierd Łukaszewicz, Włoch — Lucja Kowalik, Erwin — Jan Englert, Helmut — Jan Bogusz, August — Jerzy Cnota, Franciszek — Bernard Krawczyk, Ochmian — Tadeusz Madeja, Alojz — Grudniok — Henryk Maruszczyk, Albert — Jasnowłosey — Marian Opalnia i inni.

Statnie filmy Kazimierza Kutza obracają się w kręgu najważniejszych spraw narodu. W „Soli ziemi czarnej” głównym bohaterem był ludowy patriotyzm ucieleśniony w zrywie powstańców śląskich. W „Perle w koronie” wyeksponowany został kult rodziny, pracy i narodu. Cóż zaś dla bytu narodowego ważniejsze? Kutz bierze się za sprawy, które wprawdzie wie lu rozumie i docenia, ale mało kto podejmuje w swojej twórczości. A już na pewno mało kto robi to w sposób tak jednoznaczny, tak bezpośredni.

Już pierwsze sceny „Perły” wprowadzają nas w krąg śląskiej rodziny, która w tym regionie Polski jest silniejsza, bardziej zwarta niż gdziekolwiek indziej. Młody górnik Jacek wraca z pracy do domu gdzie czeka go kochanka i kochająca żona, piękna Włocha i dwóch synków. Rozpoczyna się wielce ceremonialny mycie Jasia przez całą rodzinę, potem karmienie. Już tu widać nie tylko wielką miłość cementującą tę rodzinę, lecz także do najwcześniejszego dzieciństwa wdrażany kult pracy. To przecież spracowanego ojca, który pod ziemią haruje ciężko na całą rodzinę tak się tu hołubi, w nim zaś ucieleśnia się praca —



FILM

Kult rodziny pracy, narodu

najwyższa wartość, którą trzeba bardzo cenić. Jaskowe maluchy, choć daleko im jeszcze do wieku szkolnego już to doskonale rozumieją.

Rozpoczęcie filmu w ciepłym klimacie rodzinnego ogniska wprowadza widza w nastrój, który już pozostanie do końca filmu. Jest to nastrój jakiejś swojskości, pogody i wielkiej, chociażby się powiedzie, „idealnej” miłości rodzinnej, niezmiennie rzadko spotykanej w sztuce dziś, gdy tak często jesteśmy świadkami rozpadań się rodzin, gdy niekiedy wręcz mówi się o kryzysie tak małżeństwa jak i rodziny. A tu oto jest rodzina w naj-

lepszym zdrowiu i widzimy ile może ona dać szczęścia ludziom, gdy dobrze prosperuje. Bardzo to krzepiący obraz. A że obficie przetykany żartem, krotkością i przeto i bardzo ludzki.

Tak jest też z pracą i sprawami narodu. Nikt w filmie nie wygłasza na te tematy wielkich słów. Ale nawet z półsłów (bo przecież ci górnicy — przyjaciele rozumieją się w pół słowa), z gestów przebiega ten wielki szacunek dla pracy, który narastał zapewne przez pokolenia. Ci ludzie żyją swoją pracą (no i swoimi rodzinami, rzecz jasna), bez niej czuli by się zagubieni i niepotrzebni. Będą też jej bronić, nawet za najwyższą cenę — życia. Właśnie zaś dowiadujemy się, że niemiecki właściciel kopalni uznał ją za nierentowną i zdecydował o jej zamknięciu. Górników natomiast zamierza z pracy zwolnić. Dowiadujemy się o tym na dole. Tam też postanawiają pozostać ustanawiając strajk okupacyjny.

Ten strajk jest głównym wątkiem filmu. Podczas niego zostają wyeksponowane sprawy narodu. Przypomniane zostanie powstanie (walczyli z Niemcami, a teraz, choć w Polsce, Niemiec ich znowu gnębi). Będzie mowa o rządzie polskim, który musi pomóc (ale nie pomoże). Wzruszająca jest sekwencja pisania listu do rządu. I ta dbałość, by został on napisany poprawną polszczyzną. Górnicy są Ślązakami, ale czują się jednocześnie Polakami, z ich rozmów przebiega poczucie więzi z całym narodem polskim.

Tak wydarzenia rodzinne, jak i strajkowe opromienione są tymi uczuciami o wysokiej temperaturze, które sprawiają, że oglądając ten film jak opowieść o bliskich ludziach. Naprawdę nie łatwo wytworzyć w kinie taki klimat. Kutz ponownie udowodnił, że wiele potrafi.

MIECZYSLAW SKAPSKI

PRZEGLĄDAMY PRASĘ

W miarę zbliżania się wyborów do Sejmu na łamach prasy pojawia się więcej pozycji, traktujących o tym wielkim wydarzeniu w życiu narodu. W „Tygodniku Demokratycznym” Tomasz Jarzębowski pisze m. in.:

„... Głosować będziemy wszyscy — partyjni i bezpartyjni, wierzący i niewierzący, chłopi i Polacy Ludowej — na jedną wspólną listę, za jednym wspólnym programem. Na listę Frontu Jedności Narodu, za programem uchwalonym przez VI Zjazd partii. Jedna lista i jeden program. Tak — to jest główna cecha naszych wyborów powszechnych, cecha wyborów w naszym systemie ustrojowym. Wrogowie i przeciwnicy upatrują w tym stałość naszego systemu wyborczego. My widzimy w tym jego siłę. Wyboru w sensie modelowym dokonaliśmy dawno, 27 lat temu. Dziś nie mamy i nie chcemy alternatywy. Mimo potknięć i zahamowań, których w przeszłości doświadczyliśmy na naszej drodze uznajemy, że jest to dla nas droga słuszną i jedyną. To przekonanie poświadcza historia, poświadcza nasz bezsporny dorobek ubiegłych lat”.

Spory rezonans wywołała również piśmiennictwo Jerzego Zielenieckiego, zamieszczony w dodatku „Życia Warszawy” zatytułowany „Życie i Nowoczesność” (nr 90, 5. II) skierowany do polskiej elity umysłowej. Autor świadomie tytułował swój głos dyskusyjny „Paskwil na elitę”. Zieleniecki pisze m. in.:

„... Pełni kultu dla samego słowa: nauka, nie zauważyliśmy pewnych procesów, które się dokonywały wśród polskiej elity umysłowej; mówiąc to w dużym uproszczeniu,

nam na myśli jednak głównie pewien typ naukowca, bo kultura to nie moja specjalność. Przez długi czas za tytułami naukowymi, w postaciach uczonych akademików, byliśmy skłonni upatrywać wyłącznie mędrców zamkniętych w wieży z kości słoniowej, oderwanych od spraw tego świata. Zapomnieliśmy, że są to także ludzie, którym nie co ludzkie nie jest obce, a szczególnie ambicja osobista i że we współczesnym społeczeństwie nie istnieją wieże z kości słoniowej, zaś nauka staje się też karierą. W słowie kariery w ogóle nie widzę nic złego: sęk w tym, jak się ją robi (...)

(...) Konjunktura wobec dożywczej zasiedziałości stanowisk była dla ruchliwych szansa wyskokowania wyżej bez konieczności udowadniania swej przydatności naukowej. Wiedzą oni, że nie od koniunktur albo swym mistrzom bezprzymtomnie podlizywali albo po kazwyczaj im w iluzję zęby; zawsze zaś bezwzględnie dla młodszych od siebie, bo ci znowu stanowili realne zagrożenie.

Daleki jestem od twierdzenia, że jest to model dla nauki polskiej powszechny (prawdziwi wielcy tej nauki obronią się sami), jest on jednak na tyle statystycznie znaczący, iż nie można się dziwić, że dzisiaj, gdy zarządzający gospodarką i organizacją państwa pytają: co macie w szufladach? — szuflady okazują się puste. Co gorsza, wysuwa się czasem jako rewelacyjne, pomysły i propozycje, które na świecie włożono już do lamusa 10, 15, 20 lat temu...”

Jerzy Zieleniecki, pisząc o naukowcach ekspertach stwierdza m. in.:

„Co tu jest szczególnie niepokojące, to niski pułap przestrzenności tych ludzi. Czasem spotykam niektórych z nich lub patrzę na ich fotografie i uświadamiam sobie: przecież ich ojciec, a często (zaledwie od wieku) i oni sami swego czasu byli gotowi poświęcić wszystko, aby dać świadectwo prawdziwe. Dziś starczy im telefon urzędniczy, dziesięciolatek szachla, żeby zmieniali zdanie do niepoznaki. A przecież w chwili obecnej właśnie, nikt od nich nie tylko nie wymaga gotowości do poświęceń, lecz wytworzyła się przeciwna sytuacja, w której „góra” nieomal

blaga ich, żeby raczyli wyrazić własne, autentyczne zdanie (...)

„Głos Nauczycielski” w artykule wstępnym, zatytułowanym „Oświata 1972”, informuje w jakim stopniu już w roku bieżącym zaczęliśmy realizować zadania nakreślone na lata 1972-75 w uchwale VI Zjazdu partii, dotyczące doskonalenia systemu oświatowego.

„... Możliwości rysujące się w roku bieżącym są nieco większe niż w latach poprzednich. Liczbę miejsc w klasach pierwszych szkół zawodowych i ogólnokształcących powiększy się o ponad 8 tysięcy.

Jak rozłoży się to na poszczególne typy szkół? Licea ogólnokształcące i średnie szkoły zawodowe przysięgają 32,8 procent absolwentów. Pozostali kształcić się będą mogli w różnego rodzaju szkołach zasadniczych. Jeśli chodzi o licea ogólnokształcące warto jeszcze dodać, że średnio przez najbliższe 5 lat przyjmować one będą 125 tysięcy uczniów rocznie. Co więcej, dopuszczając się w tym zakresie przekroczenia planów, jeśli poszczególne kuratoria wystąpią z takimi uzasadnionymi wnioskami. No i jeśli znajdą środki na pokrycie dodatkowych kosztów...”

(...) Za rozwojową formę kształcenia należałoby — zdaniem resortu oświaty — uznać powołane w 1970 roku 4-letnie licea zawodowe. Tym bardziej, że Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego znacznie rozszerzyło liczbę zawodów i specjalności, które mogą być wprowadzone w tych szkołach. Zwiększy się też plan przyjęć do techników, opartych na podbudowie szkół zasadniczych o blisko 6 tysięcy uczniów, natomiast o około 11 procent (8 tysięcy uczniów) uszczupli się rekrutację do techników 5-letnich”.

Ma to swoje znaczenie jak twierdzi „Głos Nauczycielski” w prawidłowym rozmieszczeniu kadr i zapewnieniu kwalifikowanych fachowców dla każdego działu gospodarki.

LEKTOR

Dramat irlandzki

Dokończenie ze str. 3

glądów wcielanych w życie nie tylko przez imperializm niemiecki.

Wprawdzie dążenia wyzwolenie Irlandczyków — wybuchające ze szczególnym natężeniem średnio co pół wieku — doprowadziły do rezygnacji brytyjskiej Korony z absolutystycznych rządów nad posiadłością, której południowa część najpierw (w 1921 roku) stała się dominium imperialnym, następnie zaś, tuż przed wybuchem II wojny światowej, uzyskała niezawisłość republikańską. Ale sześć północnych hrabstw irlandzkich, w których utrzymała dominującą pozycję ludność kolonizatorska lub skolonizowana, nie zerwało swych dotychczasowych więzów z Londynem.

Ow fatalny podział wyspy utrwalił w Północnej Irlandii konfliktowy front wyznaniowego podziału na kolonizatorskich protestantów i irlandzko-aktywnych katolików. O ile też w republice Irlandii ludność wyznania katolickiego sięga 95 procent, w Irlandii Północnej zaangażowani irlandzko katolicy stanowią dziś 40 procent.

Irlandia Północna niezmiennie też pozostała kolonialną posiadłością Anglii. Kapitałista angielski, który inwestuje w Irlandii Północnej otrzymuje na ponad połowę wydatkowanej sumy subwencje rządu. 90 procent importu tej części wyspy przychodzi za pośrednictwem firm angielskich. Irlandia Północna jest też źródłem najtańszej siły roboczej i najniższego w całej Wielkiej Brytanii standardu życiowego. 3/4 rodzin północno-irlandzkich dysponuje dochodami poniżej sumy, uważanej za minimum angielskie. Tu też najbardziej dotyka masy robotnicze permanentnie kryzysowa sytuacja Wielkiej Brytanii. O ile Wielka Brytania ma dziś rekordową od dziesięcioleci liczbę bezrobotnych, Północna Irlandia z 10 procentami bezrobotnych bije rekordy w skali wielko-brytyjskiej. Przy tym ponieważ brytyjscy posiadacze preferują „swoich” — zdecydowaną większość bezrobotnych stanowią katolicy.

A przy tym dyskryminacja Irlandczyków ma nie tylko ekonomiczne podłoże. Na przykład w Londonderry na listy wyborcze wpisanych jest 14,5 tys. katolików i 9,5 tys. protestantów. Ale okręgi wyborcze są tak wykrecone, że protestanci mają zapewnioną

kontrolę nad radą miejską. Ani jeden z kierowników wydziałów tej rady nie jest Irlandczykiem. Oczywiście — zajmującą pozycję uprzywilejowaną, bronią takiego porządku za wszelką cenę...

Od 3 lat trwa ostry konflikt, spowodowany kolonizatorską polityką, jaką stosuje Anglia wobec „swej” Irlandii Północnej; spowodowany warunkami ekonomicznymi — społecznymi, dyskryminacją ludności, stosowanym bezprawiem względem „niższej rasy”.

Cóż się dzieje, że ludność, oponując przeciwko temu coraz bardziej kategorycznie, domaga się reform wyborczych, położenia kresu represjom i antyirlandzkiemu pogromom, anulowania „praw” do internowania obywateli bez wyroku sądowego, likwidacji obozów koncentracyjnych, zakazu szeroko stosowanych tortur wobec więźniów. Pokojowemu ruchowi irlandzkiemu o prawa towarzyszą zbrojne akcje IRA (Irlandzkiej Armii Republikańskiej), grupującej najbardziej zdesperowanych bojowników przeciwko kolonialnemu bezprawiu i terrorowi.

Ale też północno-irlandzki rząd protestanckiej większości oraz rząd londyński czynią wszystko, by platforma IRA: „pozostaje walka”, była przejmowana przez coraz więcej Irlandczyków. Koła rządzące, zarówno północnoirlandzkie jak londyńskie — dążąc do utrzymania kolonialnego status quo, licząc, że zdolają przetrzymać trwający od trzech lat ostry konflikt — dążą do militarnego narzucenia „pokoju”.

Armia brytyjska — choć jej pierwsze oddziały bojowe przybyły do Irlandii Północnej w roku 1969, ponieważ nawet Londyn nie mógł wówczas tolerować napadów protestanckich rasistów na dzielnicę katolicko-irlandzką — stała się od sierpnia 1970 roku jawnym korpusem ekspedycyjnym. „I przybyli żołnierze z Anglii a nie kochali Irlandii...” Tak zaczyna się „zakazana piosenka” irlandzka.

Nie jest oczywiście przypadkiem, iż królowa brytyjska — Elżbieta II, właśnie w listopadzie 1970 roku, kiedy jej żołnierze zadokumentowali już, iż „nie kochają Irlandii”, wypowiedziała tronową pochwałę pod ich adresem: „Jestem szczególnie dumna ze zręczności, wytrwałości i opanowania, z jaką moje siły zbrojne realizują swe ogromne zadania w Irlandii Północnej”.

Rzeczywiście — ogromnie zadowolona.

J. SIEMIONOW 13 tygodni wiosny

— Mówi Bormann — powiedział telefonicznie. — Niech pan wezwie do mnie Muellera.

Osobiście i tajnie od premiera J. W. Stalina do prezydenta USA pana F. Roosevelta

1. Nigdy nie wątpię w pańską uczciwość i niezawodność podobnie, jak w uczciwość i niezawodność pana Churchilla. Mówię o tym, gdyż w toku korespondencji między nami ujawniła się różnica poglądów na temat tego na co może sobie pozwolić sojusznik w stosunku do drugiego sojusznika, a na co nie powinien sobie pozwalać. My, Rosjanie sądzimy, że w obecnej sytuacji na frontach, gdy wróg stoi przed nieuchronnością kapitulacji, przy jakimkolwiek spotkaniu z Niemcami w sprawie kapitulacji przedstawiciele jednego z sojuszników powinny być zabezpieczone uczestnictwo w tym spotkaniu przedstawiciele drugiego sojusznika. W każdym bądź razie jest to niezbędne, gdy ów sojusznik zabiega o uczestnictwo w takim spotkaniu. Amerykanie i Anglicy sądzą inaczej, uważając rosyjski punkt widzenia za błędny. Wychodząc z tego odmówili Rosjanom prawa uczestnictwa w takim spotkaniu. Nadal uważam rosyjski punkt widzenia za jedynie słuszny ponieważ wyklucza on wszelką możliwość wzajemnych podejrzeń i nie daje przeciwnikowi możliwości siania między nami niedowierzania.

2. Trudno zgodzić się z tym, że brak oporu ze strony Niemców na Zachodnim Froncie tłumaczy się jedynie tym, że zostali oni rozbiti. Niemcy mają na Froncie Wschodnim 147 dywizji. Mogłoby bez szkody dla siebie wycofać z Frontu Wschodniego 15 — 20 dywizji i przerzucić je na pomoc swoim wojskom na Froncie Zachodnim. Jednak Niemcy nie zrobili tego i nie robią. Walczą z zaciętością z Rosjanami o jakąś małą

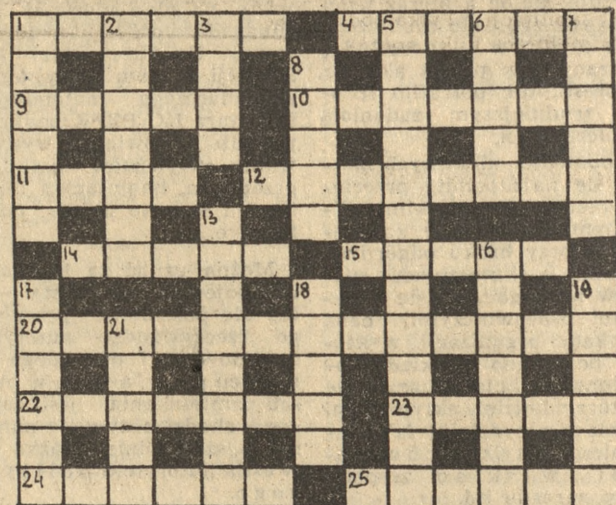
KRZYŻÓWKA NR 5

tan, dodatek, kwiecień, „Burza”, Amur, gwar, Ufa. Bony książkowe po 50 zł wylosowali:

1. Dariusz Dyjański — Poznań, ul. Cześnikowska 24 m 16.

2. Ludwik Kaczmarek — Poznań, ul. Klonowicza 8 m 4.
3. Pelagia Ciesielska — Gniezno, ul. Roosevelta 7 m 13.

Nagrody wysyłamy pocztą.



Pomiędzy Czytelników, którzy do dnia 11 lutego br. nadesłali pod adresem redakcji poprawne rozwiązania, rozlosujemy 3 bony książkowe po 50 zł. Przy adresie prosimy dopisać: Krzyżówka nr 5.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 4

Poziomo: tuba, burka, traper, solo, alka, alkierz, amo, Ludwik, iluzja, par, ciupaga, Amati, wnuk, egzema, krtań, real.

Pionowo: udo, atol, śpiew, Brazylia, kram, szalupa, landara, kasz

znaną stację Ziemiańska w Czechosłowacji, która tak jest im potrzebna jak umarłemu kadzidło, ale bez żadnego oporu oddają takie ważne miasta w centrum Niemiec jak Osnabrueck, Mannheim, Kassel. Zgodzi się pan z tym, że takie zachowanie się Niemców jest bardzo dziwne i niezrozumiałe.

3. Jeśli zaś chodzi o moich informatorów to zapewniam pana, że są bardzo uczciwi i skromni ludzie, którzy wypełniają swe obowiązki dokładnie i nie mają zamiaru obrazić kogokolwiek. Ci ludzie wielokrotnie byli sprawdzani w pracy.

Stirlitz otrzymał polecenie od Schellenberga powrócić do Rzeszy: niezbędny jest jego osobisty meldunek fuhrerowi o pracy, której dokonał, aby udaremnić „radzieckie rozmowy zdraycy” Schlaga w Bernie.

Stirlitz nie mógł wyjechać do Berlina, gdyż lada dzień oczekiwał łącznika z centrali: nie można kontynuować pracy nie mając niezawodnej łączności. Przybycie łącznika powinno także oznaczać, że z Kaet wszystko w porządku, że jego doniesienie (dotarło do Państwowego Komitetu Obrony i Biura Politycznego. Kupował radzieckie gazety i był zdziwiony: tam w domu wszystkim zdawało się, że dni Rzeszy są policzone i żadnych niespodzianek się nie oczekuje.

A on jak nikt inny, szczególnie teraz, gdy dotarł do tajemnicy rokowań z Zachodem, znając od wewnątrz potencjalną siłę armii niemieckiej i przemysłu, bał się tragicznych niespodzianek — a im dalej tym bardziej.

Wiedział, że wracając do Berlina wkłada głowę w petkę. Powrót tam samemu po to, żeby zginać to nie żaden interes. Stirlitz nauczył się patrzeć na swoje życie z boku, jak na coś istniejącego oddzielnie od niego. Wrócić tam, mając niezawodną łączność, która zapewniałaby natychmiastowy i pewny kontakt z Moskwą — miało natomiast sens. W przeciwnym wypadku można było wyjść z gry: zrobił już swoje.

17. 3. (godzina 22 minut 57)

Spotkali się w nocnym barze — jak było uzgodnione. Jakaś narwana dziewczyna przyczepiła się do Stirlitza. Dziewczyna była pijana i rozpasana — ładna. Cały czas szeptała mu: „O nas matematykach mówią, jako o sztywniakach! Kłamstwo! W miłości jestem Einsteinem! Chcę być z panem pięknym siwowloty!”.

